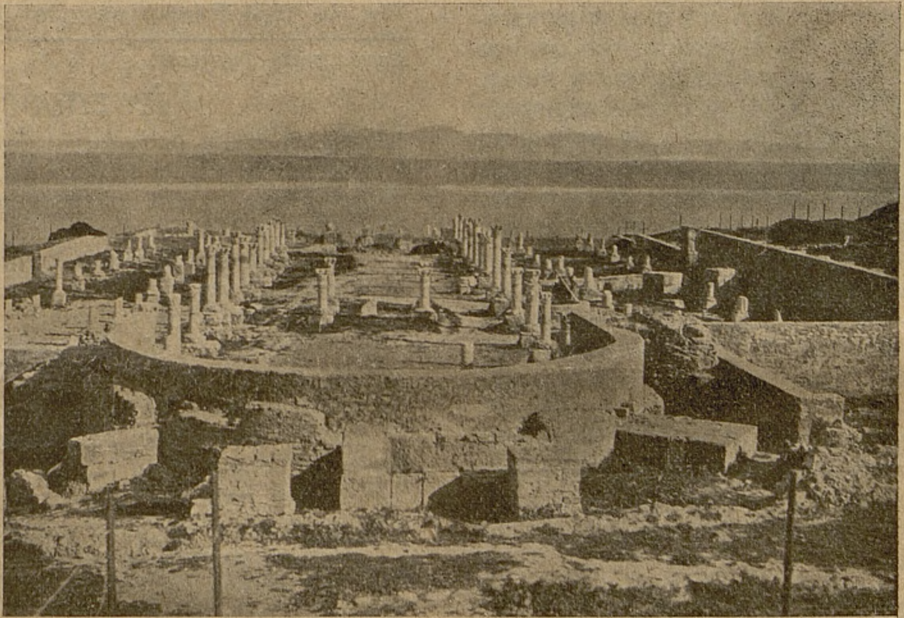
Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 20 gr.
Nr. 7. KRAKOW, 16 LUTEGO 1930 R. ROK VI.

DZWON NIEDZIELNY



Kartagina, miejsce 30-tego międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego. Na fotografji widzimy ruiny starożytnej bazyliki św. Cyprjana. Ileż pobożnych westchnień wzbijało się pod stropy tej wspaniałej ongiś świątyni, a oto wszystko, co oszczędziły hordy barbarzyńskich najeźdźców i czego nie zdołał jeszcze skruszyć nielitościwy ząb czasu.

Czy mamy palić ciała ludzkie jak śmiecie?

W jednym ze styczniowych zeszytów poznańskiej „Tęczy“ można było oglądać ryciny, przedstawiające zakład, gdzie przebierają śmiecie, a po oddzieleniu tych, które przydać się jeszcze mogą, spalają resztki nieużyteczne w przyrządzonych umyślnie w tym celu piecach.

Zakład ten jedyny dziś w całej Polsce jest niewątpliwie bardzo pożytecznym i byłoby do życzenia, by z czasem każde z naszych większych miast przynajmniej tego rodzaju urządzenia posiadało.

Tymczasem chcą bezwyznaniowcy i masoni budować w naszym kraju palarnie zwłok ludzkich czyli t. zw. krematorja i tak im spieszno do wykonania tego zamierzenia, że Departament Sanitarny Minist. Spraw Wewn. podniósł to jako sprawę nagłą.

Pomyślcie tylko, chrześcijanie-katolicy, w państwie o ludności w olbrzymiej części katolickiej, wrogowie wiary i Kościoła ośmielają się domagać tworzenia specjalnych zakładów, do którychby zanoszono śmiertelne szczątki ludzkie, by wydać je na pastwę płomieni, zamiast po chrześcijańsku pogrzebać!

Jakto? spytacie, to ciało, stanowiące przybytek duszy nieśmiertelnej, na Boży obraz i podobieństwo stworzonej, Ciałem i Krwią Pańską zasilanej i to ciało namaszczone przez Kościół przy chrzcie św., bierzmowaniu i ostatniem olejem św. pomazaniu; to ciało, które jest wedle

słów św. Pawła apostoła kościołem Ducha św., członkiem Chrystusowym z ciała i z kości jego (I Kor. VI, 19, 15 i Efez. V, 30) i które kiedyś zmartwychwstanie nieskazitelne na wieki, to ciało ma być po śmierci w ogień rzucone, jak śmiecie i odpadki do specjalnych pieców?! I na to ma łożyć katolicki naród, nato mianoby zużytkować jego ciężkim znojem zdobytą krwawicę? I my, katolicy, na wsi czy w mieście, moglibyśmy wobec tego milczeć? Przenigdy! Nie dopuścimy do tego!

Jedynem miejscem właściwem dla zwłok naszych rodziców, mężów, żon, dzieci, rodzeństwa i naszych własnych są i będą te zaciszne i zadrzewione cmentarze, na których spoczywają prochy naszych przodków; te groby kamienne i zielone mogiłki ze znakiem zbawienia, przy których każdego czasu przyklęknąć i pomodlić się możemy za dusze drogich zmarłych...

Niech posłowie nasi zabiorą głos w tej sprawie, by wyrazić sprzeciw stanowczy katolickiego społeczeństwa. Niech powiedzą, że gdy w Polsce brak tylu kościołów, szkół, najpierwotniejszych urządzeń zdrowotnych; gdy żywi nie mają gdzie mieszkać i w najokropniejszych skutkiem tego żyją warunkach, największą troską nie może być stawianie budynków i pieców do palenia zwłok.

„Z cmentarzami i ze strachami pośmiertnemi czas już najwyższy skończyć“ — mówi jeden z takich rzekomych dobroczyńców ludzkości*), któremu zawadzają na ziemi mogiły. Radzi on rozsypywać popiół ze spalonych ciał na pola dla ich użyźnienia. Obejdzie się bez tego, pomysłowy projektodawco! Mamy wiele innych sposobów do zasilania gleby, a na własnej naszej ziemi posiadamy dziś dwie wielkie wytwórnie sztucznych nawozów w Chorzowie i Mościcach.

Pamiętajcie, szanowni czytelnicy, że ci, którzy uważają za rzecz konieczną i najpilniejszą potrzebę wznoszenie w Ojczyźnie naszej palarni ciał, to ci sami, co żądają uznania bezwyznaniowców, uprawnienia sekt, cywilnych ślubów i rozwodów, oświaty bez Boga, szkół bez nauki religji i religijnych praktyk. To ci sami, co narzucają dzieciom katolickim żydowskich nauczycieli, co chcą znieprawiać młodzież naszą odczytami „piewcy śmietnika“; ci sami, którzy naśladując rosyjskich bezbożników, urządzili w Warszawie w samie Święta Bożego Narodzenia zjazd wolnomyślicieli!

To ci mędrkowie, którzy głosili na smutnej pamięci zjeździe łowickim, że „muszą się przepalić wszelkie rupiecie“*) A czy wiecie, szanowni czytelnicy, co to słowo ma oznaczać? Oto ni mniej ni więcej tylko czcigodne zwyczaje i tradycje religijne i narodowe, które przeszkadzają zrzeszonym pod znakiem trójkąta. To ta „święta nasza spuścizna duchowa i religijna, która stanowi moc i chlubę naszą“, jak wyraził się Ojciec św. do pielgrzymki polskiej.

Nie pozwólmy więc na przeprowadzenie tych bezbożnych zamysłów, które sprzeciwiają się katolickim zasadom i poglądom na śmierć i życie pozagrobowe, jakie wpaja nam Matka nasza Kościół św!

Pragniemy leżeć jak nasi praojcowie w poświęconej ziemi mogił i krzyżów, w cieniu naszych brzóz, wierzb i świerków, by tam oczekiwać głosu trąby archanielskiej, zwołującej na sąd ostateczny i wskrzeszenia ciał naszych do nowego życia. Nie chcemy słyszeć ani wiedzieć o palarniach zwłok! Wszak prawda?

„Idziemy drogą swoją,
„Nie chcemy obcych dróg, —
„Wam szatan jest ostoją,
„A Panem naszym - Bóg.**)

elska.

*) Tadeusz Wieniawa – Długoszewski w tygodn. „Polska Wolność“.

*) Nacz. Wydz. Semin. Naucz. w M. W. i O. Radwan.

**) Z wiersza: „Do masonów“ („Przewodn. Kat.“ Nr. 47. — 1929).

Marja Czeska-Mączyńska.

Wieczność.

Wloką się ciche godziny
i przepadają gdzieś w bezdni...
wszyscyśmy bracie, wszyscyśmy,
jak ci pielgrzymi przejezdni.
Przychodzim, skądś z nieznanego,
odchodzim, kędyś w nieznane,
obce nam dziś i dalekie,
co wczoraj było kochane.
Co dzisiaj bólem bez miary,
jutro się w ciszę ułoży...
co dzisiaj szczęściem bezkreśnem,
jutro ból nowy przysporzy.
Świat nam gospodą przygodną,
w drodze do cichej mogiły,
lubieć go można serdecznie,
nie trzeba kochać nad siły.
Bo to gospoda przygodna,
nie dom ojcowski, serdeczny,
rzucić ją trzeba, mój bracie,
gdy Bóg zawoła Przedwieczny.

— — — — — — — — — — — — —

Wloką się szare godziny
i przepadają gdzieś w bezdni...
wszyscyśmy, bracie, wszyscyśmy,
jako pielgrzymi przejezdni...

Z liturgji Kościoła katolickiego.

II. Psalmy.

Najprzedniejszą częścią Brewiarza są Psalmy. Nad niemi więc należy się przedewszystkiem zastanowić.

Grecki wyraz „psalmos“ oznaczał instrument muzyczny w rodzaju lutni, a ponieważ pieśni na cześć Boga śpiewano przy dźwiękach tegoż instrumentu, przeto i same pieśni zaczęto określać nazwą „psalmoi“, po łacinie psalmi.

Psalmów jest 150, a choć nie wszystkie są autorstwa Dawida, to jednak księgę Psalmów zwykło się nazywać Psałterzem Dawidowym.

Przebogatą jest treść Psalmów: jedne z nich wielbią Boga i opiewają Jego doskonałość, drugie mówią o Panu Jezusie i dziele Odkupienia, inne są błagalnemi prośbami o łaski, w jeszcze innych wyrażony jest żal za grzechy i uczucia grzesznika nawracającego się, jeszcze inne mówią o cnotach, w jeszcze innych wysławiane są dobrodziejstwa Boga dla narodu wybranego, jeszcze inne wskazują na niezrównane piękno Zakonu Pańskiego [1].

Wogóle niema szlachetnych uczuć, któreby dla siebie nie znalazły wyrazu w Psalmach; niema sytuacji w życiu ludzkiem, dla której nie nadawałby się przynajmniej jeden z Psalmów. Czy jesteś smutnym czy wesołym, czy życie przynosi udręki czy róże ci ściele pod stopy, czy rozpacz puka do twej duszy czy radość pierś ci rozpiera — zawsze i wszędzie czytaj Psalmy, one zdolne są w smutku pokrzepić, łzy otrzeć, ukojenie i pokój wnieść do duszy, one radość i wesele spotęgują jeszcze i uświęcą w Panu.

I dlatego to pierwsi chrześcijanie, mający w sobie prawdziwie Ducha Bożego i bardziej niż my współdziałający z Kościołem, nie rozstawali się z Psalmami. „Dokądkolwiek się zwrócisz" — pisze św. Hieronim do Marcelli — „oracz pług trzymając Alleluja wyśpiewuje, żeniec potem zlany Psalmami się nawołuje i winogrodnik krzywym sierpem winną latorośl ścinając coś Dawidowego śpiewa". Psałterz Dawidowy był jedynym wprost dla pierwszych chrześcijan modlitewnikiem. I nic dziwnego, że żyli oni prawdziwem życiem chrześcijańskiem, bo współuczestnictwo w liturgji kościelnej ożywia, podtrzymuje i wzmacnia życie duchowe „przez liturgję Pan uporządkował w nas miłość, [2] przez liturgję bowiem unikamy zamieszania, wprowadzamy jasność i ład hierarchiczny **w nasze nabożeństwo**" [3].

W dzisiejszych czasach przez cały świat katolicki płynie ożywczy wiew odrodzenia życia religijnego przez zbliżenie się do liturgji, do jej skarbów. W szeregach odrodzeniowców nie może braknąć czytelników „Dzwonu" — najważniejszem naturalnie jest wysłuchanie w niedzielę i święta Mszy św., ale ponadto czynić będziemy dla **zewnętrznego** odrodzenia i to, co nie jest nakazanem pod grzechem. O ile czas i okoliczności pozwolą, odmówimy w niedzielę przynajmniej kilka Psalmów, a w ten sposób, choć częściowo łączyć się będziemy z tą przeogromną rzeszą kapłanów, zakonników i zakonnic odmawiających brewiarz.

Władysław Jelonek.

[1] Niektóre z Psalmów wzywają pomsty Bożej na grzeszników — jest to objaw miłości chrześcijańskiej, bo miłość chrześcijańska **najpierw i przedewszystkiem** kocha Boga, nienawidzi więc grzechu i prosi o wymiar sprawiedliwości: w tym wypadku chodzi o triumf Boga nad złem i tymi grzesznikami, którzy łaskę Bożą **stale** odtrącają i nad Bogiem zatriumfowaćby chcieli.

[2] „Pieśń nad pieśniami" 2, 4.

[3] „Hosanna" — miesięcznik muzyki kościelnej 1929 r. Nr. 11. str. 154.

Ewagelja na niedzielę Starozapustną
(Mat. 20, 1—16).

Onego czasu: Mówił Jezus uczniom swoim to podobieństwo: Podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi gospodarzowi, który wyszedł bardzo rano najmować robotników do winnicy swojej. A uczyniwszy umowę z robotnikami z grosza dziennego, posłał ich do winnicy swojej. I wyszedłszy około trzeciej godziny, ujrzał drugich stojących na rynku próżnujących I rzekł im: Idźcie i wy do winnicy mojej, a co będzie sprawiedliwem, dam wam. A oni poszli. I znowu wyszedł około szóstej i dziewiątej godziny, i także uczynił. A około jedenastej wyszedł, i znalazł drugich stojących, i rzekł im: Co tu stoicie cały dzień próżnujący? Rzekli mu: Iż nas nikt nie najął. Rzekł im: Idźcie i wy do winnicy mojej. A gdy wieczór przyszedł, rzekł Pan winnicy sprawcy swemu: Zawołaj robotników i oddaj im zapłatę począwszy od ostatnich aż do pierwszych. Gdy tedy poszli, którzy około jedenastej godziny byli przyszli, wzięli po groszu. A przyszedłszy i pierwsi, mniemali, żeby więcej wziąść mieli: ale wzięli i oni po groszu. A wziąwszy szemrali przeciw gospodarzowi, mówiąc: Ci ostatni jedną godzinę robili: a uczyniłeś ich równymi nam, którzyśmy znosili ciężar dnia i upalenia. A on odpowiadając jednemu z nich rzekł: Przyjacielu, nie czynię ci krzywdy! Ażaliś się ze mną za grosz nie umówił? Weźmij co twego jest, a idź: chcę też temu ostatniemu dać, jako i tobie. Czyli mi się nie godzi uczynić czego chcę? czyli oko twoje złośliwe jest, iżem ja jest dobry? Tak ostatni będą pierwszymi, a pierwsi ostatnimi. Albowiem wielu jest wezwanych, ale mało wybranych.

Kalendarz tygodniowy.

16 luty Niedz. Siedemdziesiątnicy (Starozapustna) Juljanny p. m.
17 luty poniedz. Juljana.
18 luty wtorek Symeona b. m.
19 luty środa Konrada wyzn.
20 luty czwartek Leona b. wyzn.
21 luty piątek Feliksa b.
22 luty sobota Katedy św. Piotra z Antj.

Długa odpowiedź na krótkie pytanie.
Objaśnienie obrzędów kościelnych.

Tamtym razem starałem się wyłożyć Szanownym Czytelnikom »Dzwonu«, że co innego jest we Chrzcie sam Sakrament, a znowu co innego te ceremonje i obrzędy, wśród których się sprawuje Sakrament Chrztu świętego. Sakrament sprawuje się mianowicie i dokonywa wtedy, kiedy po ciele (po głowie) dziecięcia (lub dorosłego) spływa woda wśród sakramentalnych słów: N., ja ciebie chrzczę w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Więcej już nie potrzeba, żeby człowiek był ochrzczony, to też w razie nagłej potrzeby wystarczy sam chrzest z wody (udzielony przez kogokolwiek, byle należycie i z należytą intencją). Powiedziałem też, że podobnie jak my, jeżeli mamy jaki drogi obraz to go wstawiamy w gu-

stowne ramy, a jeżeli mamy jaki kosztowny klejnot, to go dajemy do jubilera, żeby nam go pięknie oprawił, także Kościół święty klejnot Sakramentu Chrztu św. oprawił w śliczne ramy pięknych obrzędów czyli ceremonji, żeby się nie tylko lepiej błyszczał ten klejnot, lecz żebyśmy się na nim lepiej poznali.

Dzisiaj, żeby Szanownych Czytelników już nie wystawiać na dalszą próbę cierpliwości, już zacznę Im objaśniać ten wieniec ceremonji, którym Kościół otoczył Sakrament Chrztu. Muszę jednak przedtem powiedzieć jeszcze, że prawie wszystkie ceremonje chrzcielne, jakie się dzisiaj odbywają, są niemal takie same, jakie były wówczas, kiedy za pierwszych czasów chrześcijańskich chrzcili się przeważnie dorośli ludzie, a wiele z nich niedługo potem stało się męczennikami, jak to opowiedziałem w jednym z poprzednich numerów »Dzwonu«. Dlatego dla lepszego wyrozumienia najpierw opowiem, jakie to były ceremonje za owych dawnych czasów, a potem już wprost przedłożę cały obrzęd chrzcielny dzisiejszy. Szan. Czytelnicy w ten sposób rzecz łatwiej i wygodniej zrozumieją. Przystępujemy tedy do wykładu o tem,

jak się odbywał Chrzest dawniej.

Na samym początku, kiedy jeszcze sami Apostołowie głosili Ewangelję i posiadali osobliwy dar od Ducha św. przekonywania ludzi o prawdzie nauki Chrystusowej, po krótkiem pouczeniu tych, którzy chcieli zostać chrześcijanami, dopuszczali oni ich do Sakramentu Chrztu św., a dopiero potem pouczali dokładniej o wierze chrześcijańskiej i obowiązkach życia chrześcijańskiego. Kiedy jednak rosła liczba pozakładanych kościołów i mnożyły się zastępy kandydatów na chrześcijan, powstała potrzeba regularnego i planowego wprowadzenia ich w naukę wiary i obyczajów chrześcijańskich. W tym celu powstał tak zwany katechumenat, był to rodzaj szkoły przygotowawczej, w której w przeciągu jednego roku lub dwóch, a nawet więcej przygotowywano umysł i serce kandydatów, zanim nastąpiło udzielenie Chrztu św. Już przy wpisywaniu się do tej szkoły kandydat przyprowadzał ze sobą świadka, który znał dokładnie stosunki jego i mógł ręczyć za niego, że z czystych pobudek pragnie zostać chrześcijaninem. Po tem pouczeniu imię proszącego wciągano do osobnych wpisów i udzielano mu pierwszej krótkiej nauki o tem, czego żąda od niego wiara. Na pamiątkę tego przyjęcia do szkoły kandydatów dzisiaj jeszcze jest ten piękny obrzęd na samym początku ceremonji chrzcielnych, że rodzice chrzestni z dzieckiem oczekują kapłana u drzwi kościelnych*, a ten przystąpiwszy do nich w komży i fioletowej stule, najpierw zapytuje o imię dziecka, a potem zadaje im te znane pytania: N., czego żądasz od Kościoła Bożego? itd. Następnie kapłan ogłasza: Jeżeli chcesz wnijść do żywota, chowaj przykazania: Będziesz miłował Pana Boga twego... itd. W tych bowiem słowach zawarty jest cały Zakon i Prorocy — to znaczy słowa te obejmują w krótkości wszystkie obowiązki chrześcijanina wobec Boga i bliźniego.

Kościołowi jednak nie dość było w szkole katechumenatu udzielić przyszłym chrześcijanom tylko nauki. Trzeba ich było przygotować jeszcze pod innym względem. Ta sprawa ma się tak. Według słów Pana Jezusa szatan jest »księciem tego świata«. Odkąd Adam oddał się mu w niewolę przez grzech, wszystko stworzenie popadło pod panowanie szatana, zwłaszcza zaś człowiek, obarczony grzechem pierworodnym. Wprawdzie to panowanie szatana nad człowiekiem kończy się z chwilą jak człowiek na Chrzcie św. staje się dzieckiem Bożem. Ale Kościół nie chciał z tą sprawą czekać tak długo, lecz postanowił już przedtem, w czasie owego przygotowania, złamać ten złowrogi wpływ szatana na nawróconych, choć jeszcze nie ochrzczonych, aby im ułatwić walkę z potęgami ciemności, które na człowieka nacierają zewnątrz i wewnątrz, zwłaszcza przez to, że zaciemniają mu rozum i rozbudzają w nim namiętności. W tym celu obok nauczania w czasie owego katechumenatu odbywały się nad nawróconymi (choć jeszcze nie ochrzczonymi) częste egzorcyzmy, to jest zaklinanie złego ducha, połączone ze stosownemi obrzędami i modlitwami, a udzielające siły i mocy wewnętrznej. Z tych to prastarych i czcigodnych ceremonij większa część przechowała się po dzień dzisiejszy i odbywa się prawie w całości taksamo jak dawniej przy chrzcie osoby dorosłej. Tylko ta jest różnica między dawniej a dzisiaj, że wszystkie te święte czynności, które dawniej były rozłożone na kilka, a nawet na kilkanaście miesięcy, teraz odbywają się naraz przy jednym akcie obrzędów chrzcielnych. Nawet przy chrzcie dziecka dzisiaj spotykamy je w głównych częściach i na samym końcu tej mojej »odpowiedzi« podam je wszystkie do wiadomości i do pobożnego użytku Szanownych Czytelników.

Teraz jednak wrócimy do naszego opowiadania, co się działo dalej w tak zwanym katechumenacie**, czyli jak to już powiedziałem, w tej szkole przygotowawczej do Chrztu św.

Otóż najpierw odbywało się przyjęcie do katechumenatu. Z tem przyjęciem były złączone pewne ceremonje. Pierwszą ceremonją było wyuczanie katechumenów znaku Krzyża św. i przeżegnanie go nim. Tym sposobem Kościół oświadczał niejako, że katechumen z tą chwilą jest niejako poczęty w żywocie jego (odrodzenie duchowne następowało dopiero na Chrzcie).

Druga ceremonja polegała na wkładaniu rąk kapłańskich na katechumena, przez co Ko-

* U nas, ze względu na zimny klimat i na brak odpowiedniego miejsca na czekanie we drzwiach kościelnych, rodzice chrzestni zazwyczaj czekają na kapłana w zakrystji albo w kruchcie, kościelnej lub tzw. „babińcu".

** Jest to słowo greckie, i oznacza to samo, co nasze polskie słowo „szkoła"; uczniowie tej szkoły nazywali się katechumenami; stąd też pochodzi słowo „katecheta", którem to tytułem nazywamy kapłana, który udziela nauki religji, mimo, że uczy on dzieci rodziców chrześcijańskich, czyli już ochrzczone.

ściół dawał do zrozumienia, że z tą chwilą bierze katechumena pod swoją opiekę i otaczać go będzie miłością macierzyńską. Dalszą ceremonją wstępną było podanie katechumenom soli, która wyobraża mądrość niebieską. Jak bowiem sól chroni pokarmy od gnicia i czyni je smacznemi, tak mądrość nauki Chrystusowej winna człowieka zachować od zgnilizny grzechowei, a życie jego całe i uczynki wszystkie uszlachetniać i czynić je »smacznemi« Bogu i ludziom. — Te ceremonje, szczególnie wkładanie rąk, powtarzano częściej podczas nauk, na które się schodzili katechumeni po rozpoczęciu katechumenatu. Za każdym razem modlono się też wiele za nich i nad nimi.

To była niejako pierwsza klasa tej szkoły przedchrzcielnej. Według uznania biskupa i według postępu katechumenów po jakimś czasie katechumeni przechodzili do drugiej klasy katechumenatu. Zazwyczaj nauka i obrzędy tej klasy rozpoczynały się z początkiem czasu wielkopostnego, a tu i ówdzie nawet zaraz po uroczystości Zjawienia się Pana Jezusa, czyli Trzech Króli. Jak postępowano z katechumenami na tym drugim stopniu przygotowania do Chrztu, opowiem za tydzień. (w. d.)

O czem człowiek po trzeźwu nie pomyśli, to wszystko upiwszy się popełni. *Jan Kochanowski.*

Stworzenie świata.

„Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię“, mówi Pismo św. na samym wstępie. Niebo i ziemia jest to świat niewidzialny i świat widzialny. Światem niewidzialnym są duchy niebieskie, światem zaś widzialnym jest nietylko ziemia, ale wszystko, co zmysłami spostrzec można. Pismo św. nie mówi, kiedy świat stworzony został, ale tylko tyle mówi, że świat nie jest wieczny, bo miał początek. Gdyby kto twierdził, że świat istnieje miljony lat, niema w tem nic przeciw wierze; ale byłoby to przeciwko wierze, gdyby kto twierdził, że świat istniał zawsze, czyli, że świat jest wieczny tak, jak Bóg jest wieczny. Takie twierdzenie nie jest zgodne ani z wiarą, ani z rozumem. Podobnie nierozumnem byłoby twierdzenie, że świat sam ze siebie powstał.

Świat widzialny nie był zaraz tak urządzony jak jest dziś.

Kiedy mamy budować dom, zwozimy naprzód materjał potrzebny do budowy na jedno miejsce. Cegła, kamienie, piasek, wapno, drzewo, stanowią naprzód bezładną kupę. Potem przychodzą robotnicy i układają kamienie, cegły i inny materjał tak, aby z tego powstał dom. A gdy dom już jest gotowy i odpowiednio urządzony, wtedy dopiero wprowadzają się do niego mieszkańcy.

Podobnie było przy stworzeniu świata.

Na początku stworzył Bóg bezładny materjał, a potem ten materjał przez sześć okresów, czyli jak mówi Pismo św., przez sześć dni porządkował. Te sześć dni stworzenia Pismo św. tak pięknie i w tak prostych słowach opisuje, że najlepiej będzie, gdy je tu dosłownie podamy:

Dzień pierwszy. „I rzekł Bóg: niech się stanie światłość i stała się światłość. I ujrzał Bóg światłość, że była dobra i przedzielił światłość od ciemności. I nazwał światłość dniem a ciemność nocą. I stał się wieczór i zaranek dzień jeden“.

Dzień drugi. „I rzekł Bóg: niech się stanie utwierdzenie między wodami, a niech przedzieli wody od wód. I nazwał Bóg utwierdzenie niebem“.

Mamy więc jedne wody na ziemi, a drugie unoszące się w postaci chmur na firmamencie czyli na powietrzu.

Dzień trzeci. „Potem rzekł Bóg: niech się zbiorą wody, które są pod niebem, na jedno miejsce, a niech się ukaże sucha, i nazwał Bóg suchą, ziemią, a zebranie wód przezwał morzem. I rzekł: niech zrodzi ziemia ziele zielone i dające nasienie i drzewo urodzajne owoc czyniące według rodzaju swego“.

Dzień czwarty. „I rzekł Bóg: niech się staną światła na utwierdzeniu nieba, a niech dzielą dzień od nocy i niech będą na znaki i czasy i dni i lata. I uczynił Bóg dwa światła wielkie; światło większe, aby rządziło dzień i światło mniejsze, aby rządziło noc — i gwiazdy“.

Dzień piąty. „Rzekł też Bóg: niech wywiodą wody płaz duszy żyjącej i ptactwo nad ziemią pod utwierdzeniem nieba. I stworzył Bóg wieloryby wielkie i wszelką duszę żyjącą i ruszającą się, którą wywiodły wody według rodzaju ich i wszelkie ptactwo według rodzaju jego.

Wykopaliska z głębi ziemi świadczą, że żyły niegdyś na ziemi potworne płazy i jaszczury, których szkielety mają do 10 metrów długości.

Dzień szósty. „Rzekł też Bóg: niech zrodzi ziemia duszę żyjącą według rodzaju swego: bydło i płaz i bestje ziemne według rodzajów swoich. I stało się tak.

I rzekł: uczyńmy człowieka na obrażenie i podobieństwo nasze: a niech przełożonym będzie rybom morskim i ptactwu powietrznemu i bestjom i wszelkiej ziemi.

I widział Bóg wszystkie rzeczy, które był uczynił i były bardzo dobre. I stał się wieczór i ranek, dzień szósty“.

Dzień siódmy. „I odpoczął w dzień siódmy od wszelkiego dzieła, które stworzył i błogosławił dniowi siódmemu i poświęcił go“.

Mógł Bóg stworzyć wszystko gotowe naraz, ale On chciał sześć dni porządkować i dopełniać stworzenia, aby dać ludziom wzór pracy przez sześć dni. Siódmy dzień mamy oddać Bogu czyli święcić i odpoczywać.

W głębokich pokładach ziemnych znajdują się skamieniałe rośliny, szkielety zwierząt, drzewa, muszle. Tysiące lat trzeba było, aby się one tak głęboko do ziemi dostały i skamieniały. Uczeni to badają i przyznać muszą, że to, co znajdują, zgadza się z tem, co pismo św. opowiada o stworzeniu świata.

Te 6 dni, w których Pan Bóg stwarzał, są to nie dni słoneczne, bo słońca na początku nie było, ale długie okresy czasu.

Jeżeli ktoś powie, że rośliny i zwierzęta powstały ze ziemi, nie będzie to przeciw wierze, gdy doda, że to się stało mocą Bożą.

O stworzeniu świata uczeni piszą i rozprawiają wiele. Wolno im to, ale o tem zawsze pamiętać muszą, że 1) świat nie powstał ze siebie sam, ale go Bóg stworzył; 2) życie roślin, zwierząt i ludzi nie powstało samo, ale pochodzi od Boga; 3) dusza ludzka swój początek bierze od Boga.

O początku świata więc można rozmaicie mówić, ale tych trzech rzeczy nie wolno zaprzeczać, a kto im przeczy ten narusza prawdy przez Boga objawione, czyli narusza wiarę.

P. Z.

Niema dzieła społecznego, bardziej ważnego — niż zwalczanie alkoholizmu. *Ojciec św. Pius X.*

Święty Walenty.

(14 lutego).

Święty Walenty żył w Rzymie i tam był kapłanem za czasów panowania cesarza Klaudjusza II około r. 270. Odznaczał się tak wielką świątobliwością, że potrafił zyskać szacunek nie tylko u chrześcijan, ale nawet u pogan. Opiekował się bardzo biednymi, tak, że nazywano go ojcem ubogich.

Pokora i słodycz w obcowaniu z drugimi ułatwiały mu przystęp do serc najzatwardzialszych pogan, których wielką liczbę nawrócił na wiarę Chrystusową. Święty Walenty słynął w mieście całem, doszła wieść o tem i na dwór cesarski, gdzie mówiono o nim jako o znakomitym mężu, wielkich zalet i głębokiej nauki.

Cesarz zapragnął poznać go osobiście. Kiedy pewnego razu przyprowadzono go przed oblicze cesarza, rzekł tenże do niego: »Czemu raczej naszej przyjaźni nie zabierasz, ale z tymi się bratasz, którzy są naszej rzeczypospolitej nieprzyjaciółmi. Jesteś mądrym człowiekiem, jak słyszę, a tego rozumu swego nie zaniechaj i na dobro twoje«. Swięty Walenty odpowiedział na to cesarzowi: »Gdybyś poznał dar Boży, a porzucił djabły i bałwany, gdybyś wyznał Boga jednego, wszechmogącego Ojca i Syna Jego, Jezusa Chrystusa dobrzeby się działo z tobą i państwem twojem«.

Rzecze Klaudjusz »O naszych bogach to jest, o Jowiszu i Merkurjuszu, co myślisz?— To o nich myślę, odrzekł św. Walenty, że byli to ludzie sprośni, złościami wszystkiemi pomazani i w nieczystości żyjąc poginęli«.

Gdy mu dłuższy czas objaśniał różne artykuły wiary katolickiej, cesarz powiedział: »Słuchajcie Rzymianie, jak zdrową naukę ten podaje«. Słysząc te słowa wielkorządca rzymski, imieniem Kalpurnus, głośno zawołał: »Patrzcie, jak czarnoksiężnik ten, już prawie uwiódł i samego naszego monarchę«.

Cesarz Klaudjusz, obawiając się buntu pogan, wydał św. Walentego w ręce Kalpurnusa. Ten, wtrącił go do więzienia i nakazał sędziemu, Asterjuszowi, aby wytoczył mu proces jako chrześcijaninowi, oskarżonemu o bluźnierstwo przeciwko bogom cesarstwa. Asterjusz będąc świadkiem rozmowy cesarza ze św. Walentym, widział jaki wpływ wywarły słowa św. na cesarza, postanowił przeto łagodnemi i pochlebnemi słowami przywieść go do odstępstwa.

Kazał go przyprowadzić do domu swojego. Święty wszedłszy tam, zaczął się modlić: »Panie Jezu Chryste, któryś na ten świat przyniósł światłość i oświecasz każdego na ten świat przychodzącego oświeć dom ten, a wypędź z niego nieprzyjacielskie ciemności, żeby poznali Ciebie, Boga prawdziwego«! Usłyszawszy te słowa Asterjusz rzecze: »Powia-dasz, że Bóg twój światłość przyniósł i On oświeca każdego człowieka. Mam córkę ukochaną, która od kilku lat jest ślepa zupełnie. Jeśli dokażesz tego, że twój Jezus Chrystus wzrok jej przywróci, przyrzekam ci zostać chrześcijaninem, z całą moją rodziną«.

Sw. Walenty poprosił Asterjusza, aby mu przyprowadził córkę swoją, a kiedy stanęła przed nim, zrobiwszy na oczach jej znak krzyża zawołał: »Panie Jezu Chryste, prawdziwy Boże i prawdziwy człowiecze, któryś przywrócił wzrok ślepemu od urodzenia i który pragniesz zbawienia wszystkich ludzi! wysłuchaj modlitwę moją acz nędznego grzesznika i uzdrów tę dziewicę«. Po tych słowach ślepa odzyskała zaraz wzrok, a zobaczywszy ten cud Asterjusz i jego żona, upadli do nóg św. Walentemu, prosząc go, aby ich ochrzcił. Następnie św. Walenty udzielił im Sakramentu chrztu Świętego i całemu domowi ich w liczbie czterdziestu czterech ludzi, którzy wkrótce ponieśli śmierć męczeńską.

Cesarz dowiedziawszy się, że dzięki nauce św. Walentego Asterjusz wraz z całym domem przyjął chrześcijaństwo, kazał św. Walentego skuć w kajdany, wsadzić do więzienia, gdzie trzymano go przez kilka dni, potem był biczowany okrutnie, a wkońcu został ścięty za miastem przy drodze flamińskiej 14 lutego 270 roku.

Tadeusz Roskosz
Słuch. fil. U. J.

Nie milczeć — lecz mówić!

Wyczytawszy w Nr. 3 z dnia 19. I. b. r. artykuł: „Nie tolerujmy występku“ — chciałabym i ja parę zdań do tego dorzucić, jako uzupełnienie tegoż artykułu.

„Nie tolerujmy występku“, piękne te słowa powinny być hasłem do walki ze złem, co koło nas wzrasta, i coraz więcej się rozszerza, ale do oczywistej walki — stanowczej walki! — Bo nie wystarcza czytać i powiedzieć: „słusznie, — racja, — tak powinno być etc., ale rzeczywiście w czyn wprowadzić. — Tak — ale tu jest hak“. — Bo kto czyta Dzwon? — Zapewne nie wielu albo nawet żaden z tych, o których w tym artukule była mowa. Większość czytelników Dzwonu to ludzie wierzący, którzy liczą się z przykazaniami Bożemi. Ale jeśli sami przykazania Boże zachowują, to niechże się starają, żeby i inni je zachowywali. Właśnie o to chodzi, — żeby powiedzieć temu miłemu przyjacielowi albo i bratu lub siostrze: „robisz źle, — robisz to, czego Kościół św. nie tylko nie może uznać, ale potępia, — potępiasz duszę swą idąc tą drogą, — a ja niemam ochoty zbrukać się z wami“! — Nie do każdej duszy jednakowa droga prowadzi, — tak jak nie każdą ranę lekarz jednakowo leczy, — jednemu wystarczy maść, drugiemu potrzebna operacja. — Tak i w postępowaniu z biednemi, zbłąkanemi duszami. Modlić się i wzdychać do Boga błagając Go o zmiłowanie nad niemi, to naturalnie swoją drogą, bo bez modlitwy jakże wogóle coś zdziałać, ale tam gdzie trzeba, zdobyć się na odwagę i powiedzieć prawdę!

Spotkałam się już często po wygłoszeniu uwag słusznych z odpowiedzią: „a co mię to może obchodzić, że ta albo ten z moich znajomych żyje w nielegalnym związku, ja ją, — albo jego lubię i co miała, albo co miał robić, — żyć samemu? i t. d. i t. d.“

Żeby choć każdy czytelnik albo czytelniczka Dzwonu chcieli w odpowiedniej chwili powiedzieć osobom takim, u których widzi się zło, — naturalnie z roztropnością, swoje zdrowe zdanie, może nie jedna dusza zbłąkana zastanowiłaby się i zwróciła z złej drogi, — nie jedna zatrzymałaby się i wahała iść tą potępioną drogą — a jak nawet nie zaraz, to w każdym bądź razie utkwi w pamięci jedno słowo bodaj z tej rozmowy i z czasem ziarenko rzucone może zakiełkować i wyróść w cudny kwiat „pokuty“ zwany — poznaniem złego, odwróceniem się od niego, i powrotem na drogę cnoty. A trzeba pamiętać, że w niebie większa jest radość nad jednym pokutę czyniącym grzesznikiem, niż nad stu sprawiedliwemi.

Więc nie milczeć — lecz mówić — walczyć — nie chować głowy na strusi sposób pod skrzydła i zadowolnić się tem, że: „i tak nie poradzę“ — lecz otwarcie ze spokojem, z roztropnością, rozważając każde słowo, mówić, upominać, karcić — apostołować.

Boże, dopomóż każdemu w tej pracy! *Ska.*

KARNAWAŁ.

Dla wielu — dziwne to, jakby czarowne słowo.

Karnawał. — — —

Tańce, zabawa — zabawa, tańce — szał radości i upojeń.

Bawią się i młodzi i starzy, wobec tańców jakby różnice wieku przestały istnieć.

* * *

Ale zapytajmy:

Kto z tych bawiących się zastanowi się nad godziwością tych zabaw i tańców?

Komu z tych bawiących się przyjdzie na myśl, czy dopuszcza się grzechów i jakich przez swój udział w tych zabawach tanecznych?

* * *

Odpowiedź zapewne byłaby następująca:

Może są i tacy, którym dzisiaj ani razu nie obudzi się sumienie w czasie hucznie spędzanego karnawału — ale to są albo zupełnie zepsuci ludzie, którzy już stłumili w sobie głos sumienia, albo jakieś młode istotki, które nie znają grzechów życia i same niewinne, wszystkich za podobnych sobie uważają. Jeśli te ostatnie znajdą się dzisiaj na balach — to czemprędzej należałoby je z balów usunąć: dla dobra ich niewinności i czystości uczuć, dla dobra społeczeństwa, któremu nie zbywa na ludziach ideału.

Większość, znaczna większość bawiących się zna jednak dobrze orzeczenia Kościoła o tańcach dzisiejszych nowomodnych — ale tańczy je, bo — „cóżby ludzie powiedzieli?“ — trzeba iść z postępem czasu“ — „wszyscy je tańczą, a więc ja nie mogę być wyjątkiem“. — „Kościół zawsze bronił rozrywek, ale świat musi się bawić“.

* * *

Hola! Panowie i Panie.

Kto wam powiedział, że Kościół bronił rozrywek?

Powiedział wam może przyjaciel, który „zna“ historję? Może przyjaciółka, która posłyszała o tem na jakim wiecu?

Tak, bo wielu dzisiaj inteligentów — niestety! mądrości i prawdy o Kościele uczy się na wiecach, w knajpce, z jakiego piśmidła brukowego itp.

Tą drogą daleko nie zajdą — chyba, że celowo to robią, by zabić w sobie sumienie. I napewno wielu celowo to robi — bo im z temi wiadomościami brukowemi i wiecowemi wygodniej żyć, bo te wiadomości utwierdzają ich na drodze, którą obrali. Ale tak postępują tylko wtedy, gdy o prawdy wiary i zasady moralności chodzi. W każdym innym wypadku wręcz przeciwnie postępują — pytam: kto z nich na wiecu lub z jakiego piśmidła uczy się, jak ma n. p. w sprawach majątkowych postąpić? Czyż nie idzie wtedy do fachowca?

Bądźmy więc konsekwentniejsi!

O sprawach religijnych uczmy się od Kościoła

nauczającego, a nie od ludzi lekkich i niby-znawców.

* * *

Wiara katolicka nie zabrania zabaw, owszem dla niektórych ludzi uważa je za wprost konieczne, wskazane.

Ale wiara katolicka każdej zabawie, każdej rozrywce stawia pewne warunki — i każdy człowiek rozumny uzna, że tak być powinno.

Jakież są te warunki?

1) Zabawa i rozrywka muszą być godziwe, to znaczy: nie mogą obrażać skromności, wstydliwości i nie mogą naruszyć żadnego z przykazań Boskich i kościelnych:

2) Muszą być zawsze we właściwym czasie: ich trwanie nie może przeszkadzać w pełnieniu obowiązków względem Boga i Kościoła, obowiązków wobec Ojczyzny i społeczeństwa, obowiązków wobec własnej osoby, które to ostatnie między innemi na szanowaniu zdrowia polegają.

* * *

Dzisiejsze zabawy taneczne potępia Kościół: u nas w Polsce Biskupi też potępili, zgodnie działając z całym Kościołem nauczającym — a to z następujących powodów:

1) Niektóre dzisiejsze nowomodne tańce z natury swej (per se) są nieprzyzwoite, bo ruchy w tych tańcach są nieprzyzwoite, obliczone na rozbudzenie w człowieku zwierzęcia;

2) Na zabawy dzisiejsze znaczna większość niewiast przychodzi skandalicznie rozebrana, bo trudno to ubraniem nazwać: ubraniem takiem same grzeszą ciężko przeciwko VI przykazaniu Boskiemu, a nadto są takie niewiasty dla mężczyzn prawdziwą, bezpośrednią okazją do ciężkich grzechów przeciwko temuż samemu przykazaniu.

* * *

Jakżeż ma postąpić katolik?

Narażać się na bezpośrednią okazję do grzechu ciężkiego nie wolno, a to także pod grzechem ciężkim, o ile nie tłumaczy odpowiednio ważna przyczyna.

2) Jeśli więc niema dostatecznie ważnej przyczyny, nie wolno katolikowi i katoliczce chodzić na zabawy taneczne, na które przychodzą niewiasty nieprzyzwoicie ubrane.

2) Tańców nieprzyzwoitych absolutnie tańczyć nie wolno.

3) Podobnie też nie może być żadnej dostatecznie ważnej przyczyny, któraby usprawiedliwiała niewiastę ubierającą się nieprzyzwoicie: pod żadnym pozorem nie wolno niewieście, idącej na zabawę, ubrać się nieprzyzwoicie.

* * *

Niech baczą katolicy i katoliczki dobrej woli, do których się w tym artykule zwracamy, by zastosowali się w zakresie zabaw tanecznych, tańców i ubiorów do nauki nieomylnego Kościoła katolickiego.

Nie zaszkodzi dodać, że Bóg nie poskąpi Swych łask, byśmy stali się uległemi i posłusznemi Stolicy Apostolskiej — ale od nas zależy, by doddać się działaniu łaski Boskiej. *F. Ecc.*

O grzeczności w handlu.

Czy dziwi się kto, że grzeczność zanika w stosunkach rodzinnych, towarzyskich, przy zetknięciu się ludzi przy pracy, chyba nie, bo to się kładzie na karb zdenerwowania powojennego, ciężkich warunków bytu i nie żąda się, aby osoba pochłonięta walką o byt, poskramiała swą opryskliwość, skoro jej to bezpośrednio nie przynosi korzyści, a, że to kogoś może zaboli... Przecież to jest doba materjalizmu i nikt nie ma czasu ani ochoty zwracać uwagi na takie rzeczy.

Zastanowienia godne jest, że kupcy i pomocnicy handlowi, u których grzeczne obejście w obrotach handlowych przynosi już materjalne korzyści, nie doceniają często należycie grzeczności. My nabywcy, z prawdziwej życzliwości, dla polskiego kupiectwa, musimy wymienić im kilka zasadniczych uchybień, które rażą nas bardzo i zmuszają do unikania sklepu, gdzie nas coś niemiłego spotkało.

Prosimy kupca, aby bacznie przestrzegał kolejności; kto wszedł do sklepu wcześniej, należy tego najpierw obsłużyć. Jest to szczególnie ważne, gdy jest wielki ruch w sklepie. Dla kupca każdy jest gościem, bogato czy ubogo odziany, starszy czy dziecko ma jednakowe prawa, do szybkiego i uprzejmego obsłużenia, bez specjalnych jakichś wyróżnień.

Towar przedkładać żądanej jakości, choćby wypadło z kilku półek wyłożyć, czy nawet przekonać się, jaki jest za oknem wystawowem, aby tylko gościa zadowolnić, a nie odpowiadać znużonym głosem „może sobie pan z tego, co tu jest, wybrać“ albo „to dla pani za drogie“. Ocenę zostawić gościowi, a nie jego samego oceniać, czy można mu coś pokazać, czy nie warto.

Zakupione rzeczy należy dokładnie opakować, chociazby to był nawet drobiazg o małej wartości i opakowanie w danej chwili miało pochłonąć zysk, innym razem da gość zarobić więcej, a z nieopakowanemi rzeczami ze sklepu nikt wychodzić nie zechce.

Przy rozliczaniu miłe wrażenie pozostaje gościowi, jeśli kupiec okazuje chęć pozyskania go, jako stałego klienta, przez polecanie się jego pamięci na przyszłość, uprzejme podziękowanie itp., bardzo niekorzystne zostaje natomiast wrażenie, jeśli nawet na słowa pożegnania gościa nikt nie odpowiada. Gość nie próbuje tłumaczyć kupca roztargnieniem w takich razach, czuje się tylko dotkniętym, że na słowa jego nie zwrócono uwagi, nie odpowiedziano.

Wymieniliśmy kilka dość częstych uchybień przeciw grzeczności w handlu, jeśli zaś kupcy chcą mieć z nas stałych klientów, to niechaj w własnym, zrozumiałym interesie, dowiadują się, czego unikać należy i jak postępować, aby nie zrażać sobie odbiorców.

Rzeźnikiewiczówna Józefa
studentka W. S. H.

Co nam piszą.

Z Witanowic.

Zdala od zgiełku, w zacisznym zakątku potoku Lgockiego rozłożyła się spokojna wieś Witanowice. Mało słychać o jej mieszkańcach, gdyż są oni nie kłótliwi i słyną w okolicy z tego, że mają w poszanowaniu dawne tradycje, a pijaństwo w ostatnich dziesiątkach lat zostało prawie zupełnie wykorzenione. Dawniej było 7 karczem, dzisiaj ledwi - jedna prosperuje.

Witanowice są osadą starą, założoną wedle tradycji przez potomków czeskiej rodziny Wirszowców, którzy za



Witanowice: Starożytny kościół i plebanja. Parafja witanowicka liczy ponad 3.000 dusz; proboszczem jest zasłużony współpracownik Dzwonu X. Dziekan Dr. Rylko.

czasów Bolesława Krzywoustego schronili się do Polski i posiadali w tych stronach swe dobra. Ród Rawiczów Witanowskich wieś tę uważa za pieleszę swego rodu. Pierwotnie była to miejscowość lesista, czego ślady mamy dzisiaj jedynie w nazwach: Bukowiec, Wyrębisko, Zalesie i t. d. Dla wykarczowania tych borów książęta sprowadzali osadników ze Śląska (Szlęzaki), uwalniali ich na pewien czas od podatków i dziesięcin, nadając im „wole" czyli t. zw. w miejscowym języku „Igoty". Początki powstania parafji sięgają dawnych czasów. Według tradycji książę Janusz (w XII. w.) rozkazał zbudować świątynię, lecz nie na tem miejscu, na którem obecnie stoi; lud całemi dniami gromadził materjał budowlany, niestety napróżno, gdyż w nocy w niepojęty sposób materjał ten był przenoszony na zupełnie przeciwległe miejsce, na stoku wzgórza. Doszło to do wiadomości księcia, który widząc w tem wyższą wolę, na miejscu cudownie obranem wzniósł przybytek Panu. Uposażenie świątyni tej opisuje Długosz (Lib. Ben. , 260.) „Wieś mająca drewniany kościół, której dziedzicami są: Piotr, Mikołaj i Jan; ... Są tam dwa folwarki szlacheckie, łany, z których opłacana bywa dziesięcina pieniężna itd". Pierwotna fundacja kościoła przetrwała do połowy XVI. wieku, na miejscu zniszczonej świątyni zbudowano nową, drewnianą, która do dzisiaj przetrwała i stanowi prawdziwy klejnot budownictwa dawnego. Napis umieszczony nad wielkim ołtarzem mówi: „Ten kościół został zbudowany w r. 1663 kosztem W. P. Balt. Paszkowskiego". Konsekrowany został w tymże roku przez Mikołaja Oborskiego, biskupa sufragana pod wezwaniem św. Mikołaja. Obraz tego Świętego bardzo starożytny mieści się w wielkim ołtarzu i otoczony jest powszechnym kultem przez okoliczną ludność.

Tyle wiadomości historycznych o Witanowicach. Na zakończenie trzeba zauważyć, że Witanowice znajdują się w podgórskiej okolicy niedaleko zresztą Wadowic, a mając w pobliżu częściowo zalesione wzgórza Krzemionki i bystro płynącą rzekę Skawę nadają się jako idealne miejsce na odpoczynek wakacyjny. *W. K.*

Z Podolsza przy Zatorze.

Pani hr. Potocka a za jej przykładem panie Zatorskie opiekują się Stowarzyszeniami katolickiej młodzieży żeńskiej, biorą udział w zebraniach, urządzają pogadanki, słuchają śpiewu, deklamacji, monologów, zachęcają, zwłaszcza pochwałą, do tego, co piękne i dobre. Z pod tej opieki jakby śliczny kwiat wyrosło Stowarzyszenie w Podolszu, nie wielkie co do liczby, ale świetne z owoców pracy w kierunku religijno - moralnego wychowania młodzieży. To Stowarzyszenie co pewien czas miewa

---

WALERY ŁOZIŃSKI.

CZARNY MATWIJ

59 Powieść z życia ludu górskiego.

Lajos słuchał go z widocznem naprężeniem.

Znajdował się w tej chwili w tak okropnym stanie duszy, że musiał skupić wszystkie siły i sprężyny, aby posłyszeć i pojąć najprostsze wyrazy.

Zrozumiał nareszcze o co chodzi, i biorąc siermięgę i barankową czapkę z rąk ekonoma, zaczął ją przywdziewać na swój ubiór zwyczajny.

Hałajkiewicz z dumą pokręcił wąsa.

Przecieżem mu trafił jakoś do rozumu, — poszeptał do siebie.

— Wielkiego figla splatał nam ten pan Paperdesupiks, — przemówił po chwili tonem już czysto konwersacyjnym, — ja pana malarza naraił gromadzie, i właśnie dziś miał przyjść diak na zgodę do pana wedle tego nosa, co się zamazał na obrazie świętego Mikołaja. Była ta i o tem mowa, żeby djabłowi na ołtarzu świętego Michała podreperować ogon, bo go nie znać ani kapki. Ja nawet radziłem, żeby i samemu świętemu Michałowi więcej włosów przydać na głowie, bo nieprzymierzając wygląda zanadto ostrzyżony, skarz mię Boże.

Lajos z febrycznym pospiechem kończył swe przebranie i przymocował zawiniątko na plecach, nie myśląc ani o nosie św. Mikołaja, ani o ogonie pokonanego djabła, ani o kusej czuprynie św. Michała.

Hałajkiewicz przestał mówić, jeno machnął ręką jakby chciał powiedzieć:

— Żal się Boże! szkoda czasu i atłasu!

Nareszcie zebrał się całkowicie Lajos.

— Pójdźmy! — zawołał żywo, nagląc teraz ze swej strony.

Hałajkiewicz postąpił naprzód.

— Pójdziemy na gumno, — odparł ekonom, — tam już Waśko czeka z końmi dla nas. A nie bój się niczego, panie malarzu, choćbyś Bóg wie co zmalował tam na Węgrach, to już moja w tem głowa, że Paperdesupiks cię nie złapie. Tylko

wspólną spowiedź i wspólną Komunję św., aby obficiej czerpać ze źródeł łaski. Poznawszy życie św. Teresy od Dzieciątka Jezus, dla jej uczczenia sprawiło — jej figurkę kosztem 500 zł. i w oktawie jej poświęcenia urządziło w Podolszu akademję złożoną z deklamacyj, śpiewów opiewających cnoty młodziuchnej Świętej. Ileż radości miały obecne matki i panie przysłuchujące się tej akademji, mogły wyczytać dla siebie nagrodę w oczach swych córek i wychowanek.

Znowu po Nowym roku 1930 Stowarzyszenie urządziło wspólny opłatek i zaprosiło nań księży, panie Zatorskie, swoich ojców, matki i druhny z Przeciszowa. Wobec tylu gości Stowarzyszone druhny złożyły sprawozdanie ze swej działalności w ubiegłym roku: — sekretarka odczytała protokół, skarbniczka złożyła rachunki z nabycia figurki św. Teresy, bibljotekarka z wypożyczania książek, że miała 45 gr. dochodu, a rozchodu 40 gr. Ta sumienność nagrodzona została burzą oklasków. P. hr. Potocka przeprowadziła wybór zarządu, ale weszły te same wypróbowane już siły tak wielce dla rozwoju Stowarzenia zasłużone. Obecny ks. dziekan z Przeciszowa i ks. kanonik ze Zatora nie szczędzili słów uznania, pochwały i podzięki za miły wieczór urządzony w Podolszu.

Gość.



Protest przeciwko dzisiejszym prądom antyreligijnym w szkolnictwie.

W Baranowiczach w dniu 24 stycznia rb. odbył się zjazd ziemianek kresowych, na którem powzięto następującą uchwałę:

„Ziemianki województwa Nowogródzkiego, zebrane w Baranowiczach na dorocznym zjeździe, uznając niezłomnie, że jedyną podstawą i koniecznym warunkiem rozwoju życia rodzinnego, społecznego, narodowego jest Bóg i Wiara w Niego, domagają się od Sejmu i czynników rządzących, aby nakazy religji katolickiej były szanowane we wszystkich dziedzinach życia, aby młodzież w szkole polskiej otrzymała wychowanie religijne, aby Kościół katolicki mógł używać w pełni przyznanych mu przez Konkordat praw i przywilejów".

Objęcie w posiadanie przez katolików dwóch kościołów po-marjawickich w Łodzi.

Dnia 18-go stycznia rb. na mocy wyroku sądowego, nawróceni z seksty marjawickiej katolicy, jako stanowiący olbrzymią większość dawnej gminy marjawickiej, objęli w posiadanie świątynię swą przy ul. Podleśnej 22 w Łodzi po eksmitowaniu lokatorów marjawickich. Dnia 21-go stycznia rb. tak samo zajęli katolicy na mocy wyroku sądowego drugą świątynię po-marjawicką w Łodzi przy ul. Nawrot 104.

Obie spomniane murowane świątynie wraz z przyległemi do nich murowanemi plebanjami stanowią obecnie rejentalną własność rzymsko-katolickiej parafji św. Krzyża w Łodzi, na której terytorjum te parafje marjawickie powstały. Zapisu rejentalnego dokonał ks. Marks, nawrócony z marjawityzmu jeszcze w roku 1913, obecnie proboszcz katolicki w Lewiczynie pod Grójcem, archidiecezji Warszawskiej. On oba te kościoły budował i był ich prawnym właścicielem.

Sprawa rewindykacji pomienionych kościołów miała tak silne podstawy prawne, że wygrana była we wszystkich instancjach sądowych, do Sądu Najwyższego włącznie.

Kościół przy ul. Podleśnej JE. Ks. Biskup Dr. W. Tymieniecki przekazał już księżom Jezuitom, którzy w roku bieżącym mają opuścić parafję Wniebowzięcia Najśw. Marji Panny.

Po przeprowadzeniu remontu oba nowopozyskane kościoły będą poświęcone i oddane na służbę Boża.

Nawrócenie się b. zakonnicy marjawickiej.

W wigilję uroczystości Matki Boskiej Gromnicznej złożyła wyznanie wiary w kaplicy OO. Re-

---

ostrożnie za mną, żebyśmy się w sieniach nie spotkali z nim samym.

Wyszli obydwa na palcach, w sieni było już ciemno, że oczy wykol. Hałajkiewicz szedł ostrożnie naprzód, a choć stąpał jak tylko mógł najciszej, to za to poczciwiec sapał jak tylko mógł najgłośniej.

Kiedy już mieli wychodzić na dwór, uczuł napół nieprzytomny Lajos, że jakaś postać zbliżyła się ku niemu i żywo chwyciła go za rękę.

— Od panny na pamiątkę, — szepnął głos Oleny.

Wszystka krew ścięła się na chwilę w żyłach młodzieńca, aby potem z podwójną zaszaleć gwałtownością ..

W ręce swej uczuł pierścionek z palca Leonji!...

Wydał okrzyk przytłumiony, cisnął zimny pierścionek do ust, i jakby chciał na skróś przeszyć sobie wargi, postępował machinalnie za prowadzącym go po ciemku ekonomem.

. . . .

W tej samej chwili ruszyła bryczka z pod ganku, jechała do Turki po doktora, bo jak mówiła Olena Andruchowi, furmanowi, panna zasłabła nagle.

XIV. Pan Saperdepiks w tarapatach.

W niespełna dwie godziny wrócił Hałajkiewicz do Krużoskala. Powiodła mu się szczęśliwie wyprawa, Lajos dotarł bez przeszkody na manowiec Wilczej szczęki, a z tem wszystkiem zacny ekonom był w złym humorze i bardzo siarczystą przywiózł z sobą minę. Jużto nie mało ciężył mu na sercu ten niedosztukowany nos św. Mikołaja, ta kusa czupryna św. Michała i ów urwany ogon Belzebuba, ale więcej jeszcze gniewało i obrażało jego dumę, że ten „ratowany" przez niego malarz nie przemówił całą drogę ani słowa, a zagadnięty albo wcale nic nie odpowiadał, albo plótł coś ni w pięć ni w dziewięć.

— Widocznie jakiś arystokrata, skarz mię Boże, — mruknął do siebie, zamykając cały szereg niekorzystnych uwag o mniemanym malarzu.

Zacny ekonom miał swój własny sposób zapatrywania się na arystokrację. Największym u niego pod słońcem arystokratą był landsdragon K r a k s e l h u b e r, co mu się dwa razy nie ukłonił, i pan Kruciałkiewicz, komisarz dóbr pobliskich, co go raz zagadnął przez aspan.

Cdn.

demptorystów na Woli i przeszła na łono Kościoła katolickiego b. zakonnica marjawicka, Aniela Wasilewska. która pozostawała w błędach sekciarskich przez 24 lata, zatem od początku istnienia sekty.

Dopiero ostatnie procesy w Płocku i w Warszawie, które ujawniły ohydne występki w łonie sekty, otworzyły jej oczy.

Biskupi Komitet doraźnej pomocy biednym we Włocławku.

JE. Ks. Biskup Radoński, do głębi przejęty nędzą ludności robotniczej we Włocławku i okolicy z racji szerzącego się tam bezrobocia, wystąpił z inicjatywą niesienia doraźnej pomocy najbiedniejszym. W tym celu został zawiązany „Biskupi Komitet doraźnej pomocy biednym" Ks. Biskup zwrócił się z odezwą o pomoc do społeczeństwa, wzywając w Imię Chrystusa tych wszystkich, którzy jeszcze nie zaznali, co to nędza i głód, aby dopomogli ratować najbiedniejszych braci, dostarczając komitetowi produktów rolnych, darów w naturze i pieniędzy.

Udział duchowieństwa diec. Tarnowskiej w obchodzie 10-lecia morza polskiego.

Ks. Biskup Tarnowski, zalecił swemu duchowieństwu, aby brało żywy udział w pracach komitetów czy to gminnych, czy powiatowych, mających na celu urządzenie obchodu 10-lecia morza polskiego, oczywiście, o ile odnośne władze zaprosza je do współpracy.

Konsekracja biskupa grecko-katolickiego w Stanisławowie.

W niedzielę dnia 26 ub. m. w Stanisławowie odbyła się uroczystość udzielenia sakry biskupiej ks. Janowi Latyszewskiemu, mianowanemu przez Stolicę Apostolską biskupem-sufraganem gr.-katolickiej diecezji w Stanisławowie. Konsekratorami byli: X. Metropolita Szeptycki i XX. Biskupi Chomyszyn oraz Kocyłowski. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele kapituły rzymsko-katolickiej, liczne duchowieństwo obojga obrządków i tłumy wiernych.

Po konsekracji Ks. Biskup Latyszewski udzielił błogosławieństwa pasterskiego.

Wymowne skutki rozwodów.

Z wiarygodnych źródeł donoszą, że do Kurji Metropolitalnej Wileńskiej wpłynęło pismo p. Stanisławy Stolarskiej z zapytaniem, czy może liczyć na pomoc duchownej Władzy katolickiej w sprawie następującej.

Dziesięć lat temu w kościele rzymsko-katolickim zostało zawarte małżeństwo wymienionej p. Stolarskiej z oficerem W.P. Niebawem jednak mąż zaczął się starać o rozwód początkowo w sądzie cywilnym (b. zabór pruski), następnie w konsystorzu prawosławnym, lecz bezskutecznie. Dopiero po przejściu na kalwinizm sprawa weszła na wokandę sądu konsystorza kalwińskiego w Wilnie. Tutaj sprawa wzięła odrazu inny obrót, tembardziej, że p. porucznik postawił dwóch sierżantów, jako świadków, którzy jako ludzie wszechstronnie z życiem obeznani stwierdzili, że pani Stolarska nie jest odpowiednią żoną dla p. porucznika.

Wobec takich dowodów sąd kalwiński udzielił p. porucznikowi rozwodu. Zawdzięczając tej decyzji p. Stolarska z dwuletniem dzieckiem została bez środków do życia i opieki. Obecnie prosi o pomoc Władze Kościoła katolickiego.

Przykro jest niestety stwierdzić, że wobec tolerowania przez Władze państwowe „pewnego" bezprawia Władze Kościoła katolickiego pozostają bezsilne.

Odznaczenie papieskie dla dwóch katolickich poetów hinduskich.

Niedawno odznaczenie papieskie otrzymali słynni w swojej ojczyźnie katoliccy poeci hinduscy Cheryan Mappilla i Sebastjan Edamaratu, których główne utwory zostały przedłożone Papieżowi. Ojciec św. przesłał im medale oraz list napisany w bardzo serdecznych słowach.

Śmierć ostatniego współpracownika błogosławionego Don Bosco.

W tych dniach zmarł w wieku lat 91 w Turynie w domu macierzystym XX. Salezjanów profesor D. G. Francesia, ostatni współpracownik błogosławionego ks. Jana Bosko przy zakładaniu zgromadzeń duchownych, które tak szybko rozpowszechniły się po całym świecie. Zmarły starzec jeszcze w czerwcu ub. roku brał udział w uroczystościach beatyfikacyjnych w bazylice św. Piotra, a na audiencji papieskiej, udzielonej XX. Salezjanom, był przez Ojca św. szczególnie wyróżniony.

Wpływ misji katolickich na Eskimosów.

Prezydent policji kanadyjskiej oświadczył, że dzięki pracy misjonarzy katolickich Eskimosi wyrzekli się swych barbarzyńskich zwyczajów zabijania dzieci, opuszczania starców i chorych oraz innych podobnych uczynków, które przedtem nie raziły ich swą potwornością moralną.

Trzej wybitni oficerowie wojskowej marynarki francuskiej kapłanami i zakonnikami.

Prasa francuska donosi, że oficer wojskowej marynarki francuskiej, Peignon, porzucił służbę wojskową i wstąpił do klasztoru trapistów w Citeaux. Jego towarzysz broni, Dupriez, od trzech miesięcy przebywa w nowicjacie OO. Dominikanów.

Porucznik marynarki, Puiffe de Magondeaux, wstąpił przed kilku tygodniami do seminarjum duchownego, pragnąc zostać skromnym proboszczem wiejskim.

Wszyscy ci trzej oficerowie rokowali jak najlepsze nadzieje w zawodzie marynarskim. Jeden z nich był majorem, drugi wyszedł ze szkoły morskiej jako prymus i otrzymał pierwszą lokatę w szkole torped: trzeci był najmłodszym porucznikiem marynarki we Francji.

Epidemja samobójstw wśród młodych ateistów sowieckich.

Centralny komitet ligi młodzieży komunistycznej do walki z religją, złożył rządowi sowieckiemu w Moskwie nagły raport, w którem donosi o prawdziwej epidemji samobójstw wśród organizacyj, utrzymywanych przez ligę w Leningradzie, Moskwie i Charkowie. W samym tylko Leningradzie w ciągu kilku ostatnich tygodni naliczono

wśród członków ligi 180 wypadków targnięcia się na własne życie.

Niemal wszyscy desperaci w listach, pozostawionych rodzinom wskazują, że jedyną przyczyną ich rozpaczliwego kroku było rozczarowanie natury religijnej. Pozbawieni wiary w Boga nieszczęśliwcy ci uciekają od życia, które w oczach ich niema żadnego sensu.

Przed Kongresem Eucharystycznym w Kartaginie.

Czego gdzieindziej nie widziano.

Pięćdziesiąt lat dobiega od chwili, kiedy po różnych krajach całego świata zaczęto urządzać międzynarodowe Kongresy Eucharystyczne. Miasta, w których te uroczystości się odbywały, współzawodniczyły ze sobą pod względem gorliwości i hojności i starały się otaczać swoje Kongresy coraz to nową świetnością i przewyższać wszystko to, co przed tem robiono.

Przed czterema laty odbył się Kongres w Chicago, które to miasto ubiegało się naturalnie o to, aby jego Kongres był najwspanialszym w świecie. To też podczas procesji, która się odbyła w obrębie parku Seminarjum duchownego, widziano dwa miljony mężczyzn, kobiet i dzieci, zgromadzonych około monstrancji. Była to niewątpliwie największa masa ludzka, jaka kiedykolwiek była na jednem miejscu zebrana, cała zapatrzona w jeden i ten sam przedmiot materjalny i duchowy.

Kongres w Sydney w roku 1928 nie zgromadził ani tylu uczestników, ani tylu widzów, ale krajobraz, na którego tle się odbywał, był pod innym względem wspaniały, a procesja z Najśw. Sakramentem, która miała miejsce nad morską zatoką, przedstawiała coś niebywałego, uroczego i coś prawie niemożliwego do naśladowania.

A cóż będzie największą atrakcją Kongresu Eucharystycznego w Kartaginie? Najpierw już sama nazwa tego miasta prastara i sławna, która wywołuje całe mnóstwo wspomnień Świętych i świeckich, a więc: Didon i Salambo, Perpetua i Felicyta, Tertuljan i Cyprjan, Augustyn i Monika, Ludwik IX. i Lavigerie.

Następnie przepych krajobrazu: zatoka, którą pruły okręty Hamilkara i którą zapewne przepływał św. Wincenty a Paulo na barbarzyńskiej galerze. Dalej przylądek Bon, obok niego szczyty gór Bu-Kornin, dalej jeszcze góra ołowiana Djebel-Ressas, którą exploatowali już Rzymianie i gdzie zapewne pracowali Chrześcijanie, skazani na roboty przymusowe w kopalniach. Na bliskim horyzoncie Tunis nad brzegiem jeziora, w którem się kąpią różowe flamingi, a przez którego odnogę przerzucono tramwaj elektryczny, będący bijącym dowodem nowoczesnej cywilizacji. Bliżej miasta wznosi się biała wioska Sidi-Bu-Said ze swoją wieżycą, to znowu ruiny starożytnych murów, dość potężnych, aby w ich grubości pomieścić stajnie dla słoni, resztki wodociągu, ślady starożytnego amfiteatru, a tu i ówdzie, na przekopanych polach kolumny pochodzące ze starożytnych bazylik, wreszcie na płaskowzgórzu Byrsa, nazwanem pagórkiem św. Ludwika, nowa bazylika, w której ostatnim snem spoczywa człowiek pełen uroku, którego słowa i czyny wskrzesiły chrześcijańską Afrykę Kardynał Lavigerie.

Oto czego niema gdzieindziej, a co w Kartaginie będzie można zobaczyć.

X. Józef Boubée T. J.

Dzielna niewiasta.

(Zdarzenie prawdziwe)

W pewnem towarzystwie, złożonem z osób tak zwanych inteligentnych, znalazł się jakiś niedowiarek, który w gronie młodych panien i pań wygłaszał bluźniercze żarty i kpiny z Najświętszych prawd Wiary katolickiej i obrzędów kościelnych, gorsząc tem samem w wysokim stopniu towarzystwo.

Obecne panie i panienki nie były wprawdzie zadowolone z tego rodzaju przemówienia, ale nie miały odwagi zamknąć ust bluźniercy i bezbożnikowi. Tylko jedna z nich nie mogła ścierpieć czegoś podobnego i przerwała mowcy jego słowa zapytaniem: »Czy pan ma przy sobie rewolwer nabity?« Na to pytanie niedowiarek zmieszał się i zapytał, »dlaczego go o to pyta?« Bo proszę pana, gdybyś pan rewolwer nabity przyłożył do skroni każdej z obecnych tu osób i położył ją trupem, tobyś pan mniejszą zbrodnię popełnił niż ta, jaką pan popełniasz przez osłabianie i odbieranie wiary tym duszom niewinnym i cnotliwym.

Te słowa wypowiedziane z wielką siłą i przekonaniem wystarczyły, żeby owego niedowiarka całkiem wypłoszyć w tej chwili nietylko z tego towarzystwa, ale i z tego domu.

Dopiero po jego wyjściu obecne osoby zaczęły dziękować serdecznie owej dzielnej katoliczce za jej wystąpienie i oświadczyły, że miały ochotę mu coś podobnego powiedzieć, ale nie miały odwagi.

O! gdybyto było więcej podobnej odwagi w polskich domach, na polskich zebraniach, kongresach, zjazdach, sejmach i senatach, zamilkliby wkrótce ci szkaradni bluźniercy, którzy dzisiaj zazwyczaj bezkarnie wygłaszają publicznie swoje zdanie, zabijając dusze polskie, dopuszczając się zbrodni gorszej niż zbrodnia Kaina bratobójcy. Takich ludzi należy się więcej strzec niż pospolitych rozbójników i bandytów.

X. J.

Prosi się gorąco wszystkie miłosierne osoby o nadsyłanie do Związku Polek, Rynek 9 I p. lub do Redakcji Dzwonu Wolska 6 — dla chorych tak starszych jak i dzieci różne broszurki: Róże św. Teresy, Murzynek, Echo z Afryki, Rycerz Niepokalanej, Chorągiew Marji, Głos Karmelu, Posłaniec Serca Jezusowego, Dzwon, Misje, Stare kalendarze, Światowid, dodatki naukowe Kurjera Ilustrowanego, gazetki dla młodzieży i dzieci, stare zepsute zabawki, pudełka ozdobne zwłaszcza z cukierków, szmatki dla lalek i kolorowe staniole z cukierków, staniolę z czekolady i herbaty, stare koperty niezniszczone, stare widokówki, obrazki, książeczki do nabożeństwa, różańce choćby zerwane, książki powieściowe do czytania i wszystkie inne niepotrzebne rupiecie, które bardzo cieszą chorych starszych jak i dzieci leżące w barakach szpitala nieraz miesiącami.

Wszystkim tym, którzy okażą miłosierdzie P. Jezus z pewnością hojnie nagrodzi.

Co mówi lekarz protestancki o samobójstwach.

Znany Dr. med. Eryk Meyer podaje w fachowem piśmie lekarskiem „Münchner Medizinisch Wochenschrift« artykuł p. t. »O zapobieganiu semobójstwom«, w którym przytacza następującą statystykę samobójstw, zestawioną według przynależności wyznaniowej samobójców. I tak w krajach niemieckich na 100.000 osób, należących do odnośnego wyznania wypadało rocznie samobójstw: w Prusach 268 ewangelików, 117 katolików; w Bawarji 222 ewangelików, 110 katolików: w Saksonji 316 ewangelików, 295 katolików; w Wirtembergii 166 ewangelików, 108 katolików; w Badenie 244 ewangelików, 141 katolików. Dane powyższe dotyczą lat 1916-1925. W latach 1891-1893 przypadało na 1 miljon mieszkańców rocznie samobójstw: w Niemczech 212, we Francji 225, w Danji 240, w Anglji 87, we Włoszech 56, w Hiszpanji 18. W związku z tem pisze autor: Z wyjątkiem Francji zatem spotykamy w krajach katolickich znacznie niższy procent samobójstw, niż w krajach ewangielickich. Przyczyna tego leży niewątpliwie w spowiedzi usznej w Kościele katolickim. Zaznaczam przytem, że sam jestem protestantem, daleki więc jestem od uwielbiania urządzeń katolickich. W usznej spowiedzi, do której katolik już od najmłodszych lat jest przyzwyczajony, znajduje każdy, a przedewszystkiem młodzieniec, zbawienną instytucję, dzięki której może innemu człowiekowi w pewnej mierze jakby nieosobowo wyznać wszystkie swe bóle i udręki duchowe. Wie on, że kapłan słuchający spowiedzi jest narzędziem Boga, a także, że on obowiązany jest do bezwzględnego milczenia o tem, co zostało mu na spowiedzi powierzone. Znany jest psychologiczny fakt, że samo wyznanie dręczących myśli sprawia znaczną ulgę. Przeważna część samobójstw nie popełniłaby fatalnego kroku, gdyby w ciężkich godzinach duchowej udręki znalazł się zaufany przyjaciel, któremu mogliby wyjawić swe myśli i troski«. Co do możliwości zastąpienia autorytetu spowiednika przez jakiś inny autorytet, wyraża się autor z powątpiewaniem: nauczyciel jest »nieprzystępny«, rodzice — »bardzo często niewyrozumiali«, zaś skomplikowany proces psychoanalizy jest czemś, »co częściej szkodzi, niż pomaga«.

Lekarski kącik informacyjny.

Opatrywanie ran winno być dokonywanem zawsze jaknajrychlej, po ustaniu krwawienia, a to dlatego, by zapobiec przedostawaniu się w obręb rany mikrobów, które mogłyby dać podstawę do lokalnych procesów ropnych lub — co gorsza — śmiertelnego ogólnego zakażenia. — Przy opatrywaniu ran pamiętać stale należy o zachowywaniu największej czystości na każdym kroku. Koniecznem jest więc, by opatrujący ranę miał ręce starannie wymyte gorącą wodą i mydłem oraz, by wszelkie przybory opatrunkowe (wata, gaza) i narzędzia (nożyczki, pinceta lub t. p.) pod względem higjenicznym były bez zarzutu. — Pierwszą, główną rzeczą jest dokładne odkażenie rany i jej otoczenia przy pomocy środków dezynfekcyjnych. Z pośród nich polecenia godne są: nastój jodowy, 5% roztwór kwasu karbolowego, lysoform, nadmanganian potasu, czysty alkohol i t. p. — Po odkażeniu rany należy przykryć ją zwitkiem absolutnie czystej waty i owiązać bandażem z gazy. Wskazaną jest rzeczą opatrunek od czasu do czasu zmieniać, tak by rana miała stale czystą ochronę przed zanieczyszczeniami. — Przestrzeganie tych prostych wskazówek wynagradza szybkie i piękne gojenie się rany przez tzw. rychłozrost, — naodwrót — bagatelizowanie sposobów racjonalnego opatrywania ran naraża jak powiedzieliśmy na wytworzenie się w ich obrębie zmian ropno-gnilnych (n. p. ropowicy, obrzęku złośliwego i t. d.) a niejednokroć powoduje ogólną sepsis ustroju no i rychłe zejście śmiertelne.

Odpowiedzi Redakcji.

St. Frączyk: Prosimy nadesłać cały artykuł, bo chcielibyśmy go drukować. **Liga katol. w Zakopanem:** Dziękujemy, umieścimy.

Różne wiadomości.

Dzień imienin P. Prezydenta Ignacego Mościckiego w całej Polsce obchodzono uroczyście. Po kościołach odbyły się uroczyste nabożeństwa. Sam Pan Prezydent dzień swoich imienim spędził w szczupłem gronie rodzinnem w Spale.

Sejm przystąpił do generalnej dyskusji nad budżetem. Prof. Krzyżanowski jako główny referent wyraził uznanie dla komisji budżetowej za jej pracę i dążenia do utrzymania równowagi, oraz ograniczenia wydatków. Mowca zwrócił uwagę na to, że samorządy nałożyły stanowczo za wielkie ciężary i że rząd powinien w to wkroczyć. Poruszył sprawę obniżenia podatku obrotowego w handlu, budowy nowej linji kolejowej Sląsk-Gdynia.

Dyskusja nad budżetem wciąż jeszcze w Sejmie trwa. Zwłaszcza nad budżetem ministerstwa rolnictwa wywiązała się żywa dyskusja, w której wielu posłów wskazywało na nędzę wsi i ciężkie położenie rolnictwa, żądając, by Rząd zapewnił rolnictwu kredyty i większą niż dotychczas opiekę. Przy naradach nad budżetem min. oświaty przemawiał min. oświaty Czerwiński, odrzucając stawiany mu zarzut jakoby zwalczał religję katolicką.

Bank Polski wypuścił w bieg 10 złotowe bilety bankowe, opatrzone podpisem prezesa Banku Polskiego dr. Wł. Wróblewskiego, z datą 20 lipca 1929. r. Poza tem nowe bilety nieróżnią się niczem od będących w obiegu.

Spis ludności w Polsce odbędzie się 31 grudnia 1930 r. Obok narodowości, zawodu, formularze spisowe zawierać będą specjalne rubryki dotyczące zajęć i majątku ludności wiejskiej.

Ile wartają polskie lasy i ziemia. Według ostatnich obliczeń wartość polskiej ziemi, bez gruntów leśnych wynosi 33.705 milj. zł. Najdroższa ziemia jest w województwach południowych, następnie idą woj. centralne i zachodnie, najtańsza zaś jest na kresach wschodnich, szczególnie Wileńszczyzna.

Co do lasów, to wartość tychże wraz z gruntami leśnymi w 1926 wynosiła 7.939 mil. zł. Najdroższe są w Kongresówce, potem w woj. wschodnich i Małopolsce zaś najtańsze w zachodnich częściach kraju.

Obrady konferencji morskiej w Londynie wloką się bardzo powoli. Propozycja angielska o zupełne zniesienie łodzi podwodnych nie została przyjęta, nie ustalono także jeszcze ilości krążowników i ich wielkości. Zdaje się, że jednak mały krok naprzód zostanie zrobiony, bo na wniosek Francji wybrano osobną podkomisję, która opracuje tabelę wskazującą do jakich okrętów i do jakiej ogólnej sumy ton każde z państw miałoby prawo. Ameryka i Japonja muszą się ułożyć osobno również Francja i Włochy muszą osobno swoje sprawy omówić.

Zamach na prezydenta Meksyku.

Dnia 4 b. m. niejaki Chlares stronnik przepadłego przy wyborach kandydata dokonał zamachu na prez. Meksyku. Kulą raniła prezydenta w szczękę; również żona jego, oraz kilka osób znajdujących się wtedy z prezydentem odniosło lekkie rany.

Po dyktaturze w Hiszpanji.

Po zlikwidowaniu dyktatury w Hiszpanji kilku profesorów wróciło na swoje, dawne stanowiska. Ruchy republikańskie wśród studentów uniwersyteckich wzrastają, a premjer gen. Berenguer przedstawił królowi do podpisania dekret o powrocie systemu konstytucyjnego oraz nowych wyborach.

Ambasador Stanów Zjedn. p. Moor wyjechał z Ameryki do Polski. Jest on zadowolony, jak sam oświadczył ze swego stanowiska w Polsce, uważa bowiem Polskę za kraj, mający przed sobą wielką przyszłość.

80-lecie prezydenta Czechosłowacji Masaryka przypadające na 7 marca będzie dla całego państwa wielkiem świętem, do którego Czesi przygotowują się należycie.

Kanclerz Austrji Schober w rozjazdach swych po Europie, odwiedził już Berlin, Pragę, Paryż, obecnie jest w Rzymie, gdzie chce dobre rezultaty, z jakiemi Austrja dzięki Italji wyszła w Hadze teraz uzupełnić przez załatwienie włoskich pretensyj i zawarcie umowy, do czego już doszło.

Japonja zezwala na udzielanie w szkołach nauki religji katolickiej, jedynie nie będzie jeszcze wolno odprawiać wspólnych modlitw i ceremonij religijnych.

Smutne wieści z Chin.

Narodowy rząd chiński na skutek zastraszającego postępu głodu, wydał odezwę do całego świata z prośbą o pomoc. Rząd chiński postanowił również zwrócić się o pomoc, do Ligi Nar. mimo poruszenia tej sprawy, która dotychczas zostawała bierną.

Fałszywe banknoty 100-dolarowe znajdują się w obiegu także i w Polsce. Są one bardzo udatnie podrobione, tak, że trudno je rozpoznać. Przypominamy, że dolarów i obcych pieniędzy nie należy przyjmować od nieznanych sobie przygodnych bankierów, bo można ponieść grubą stratę. Najlepiej obce waluty sprzedawać, i kupować w bankach.

Ile w Polsce wypito wódki i wypalono tytoniu.

W r. 1928 w Polsce wypito wódki za 573.133,000 zł. a za 668.582,000 zł. wypalono tytoniu, papierosów i cygar. Razem zaś na trunki i tytoń z podatkami i cłem od nich wydało przeszło 1.625,719,000 zł.

Smutny koniec pijaka.

W miejscowości Knurów (Górny Sląsk) niejaki Gerwazy Szewioła powróciwszy do domu upity, położył się do spania, z zapalaną fajką, od której w czasie snu zapaliło się na nim ubranie. Szewioła po kilku godzinach zmarł wskutek ciężkich oparzeń.

Hallo! Nowy Jork? — Tu Warszawa!

Od 1. lutego b. r. wprowadzono rozmowy radjotelefoniczne między Warszawą a Nowym Jorkiem. Najniższa opłata za jedną rozmowę wynosi 52 i pół dolarów czyli około 470 zł. Cena dla zwykłych śmiertelników słona.



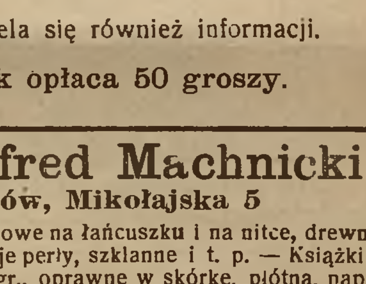
Gdzieś się podział przewodnik; zaniepokojony turysta szuka go pilnie. Pomóżmy mu go odszukać.

Zbiórka Ligi Katolickiej na cele opieki pozaszkolnej, w dniu 12 stycznia przyniosła 820 zł. 69 gr., koszta wyniosły 60 zł. 50 gr czysty dochód w kwocie 760 zł. 19 gr. rozdano poszczególnym szkołom na podwieczorki dla najuboższej dziatwy.

Wszystkim Paniom i Panom, którzy tak ofiarnie nie szczędząc trudów, podjęli się współpracy w zbiórce a nadto Sodalicji Panów, Sodalicji Akademickiej, Związkowi młodzieży Księdza Kuznowicza za dzielną i niestrudzoną pomoc, wreszcie P. T. Właścicielom kin, restauracji i cukierni, którzy z całą gotowością udzielili zezwolenia na zbiórkę w swych lokalach, składa Zarząd Sekcji opieki szkolnej bardzo serdeczne podziękowanie.

SKŁADKI NADESŁALI.

Na świątynię Opatrzności w Warszawie: A. L. Kr. 5 zł. M. K. 5 zł. **Na pomnik N. Serca P. J. w Poznaniu:** A. L. Kr. — 5 zł **Na fundusz prasowy** p. Jan Sieniewicz 6 zł. **Na odnow. kość. Bożego Ciała w Kr.** p. Jan Sieniewicz 4 zł. **Na katol. Dom Akademicki w Krakowie** N. N. 3 parafji na Zwierzyńcu w Krakowie 100 zł.



PRZEDPŁATA WYNOSI:
Na rok 8 zł, na pół r. 4 zł, na kwart. zł. 2·20.
Numer pojedynczy 20 groszy.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 40 fr. W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Kraków, ul. Wolska l. 6.
Nr. P. K. O. 404.712. — Nr. Telefonu 2820.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł — pół strony 75 zł.
ćwierć „ 40 „ — ósemka „ 20 „
Za jednołamowy wiersz mm. 80 groszy.
W tekście 2 razy drożej. —

Za Redakcję i Wydawn. z ramienia Katol. Związku Wydw. odpowiada Ks. Władysław Długosz.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie — ul. Kazimierza Wielkiego 95.